

aby rosła liczba jednostek mających uprawnienia do nadawania stopni naukowych. Jeśli zgodzimy się z tezą, że powinno to być naszym priorytetem, to jedną z dróg do realizacji tych celów jest, m.in. przy okazji podejmowania uchwał podobnych do tu diskutowanej, premiovanie osiągnięć naukowych (mam tu na myśli głównie publikacje) mających szansę na dobre przyjęcie w środowisku naukowym, nie tylko w Polsce, ale i za jej granicami. Można to osiągnąć wykorzystując rozwiązania wypracowane przez KBN, np. w ten sposób, aby szczególnie premiować (nawet bardziej niż KBN) te osiągnięcia, które przełożą się np. na publikacje mające szansę być odnotowane w międzynarodowych bazach danych, a tym samym na ich szersze rozpowszechnienie nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Miejmy jednakże świadomość, że takie działania to rozciągnięty w czasie proces mogący trwać względnie długo. Jeśli jednak podążymy w tym kierunku, to w przyszłości przełoży się to na podniesienie rangi naszej uczelni, a także na jakość i ilość kandydatów chcących podjąć studia na naszym Uniwersytecie. Z przykrością stwierdzam, że przyjęte *Zasady podziału dotacji* w Uchwale Nr 61 prowadzą raczej w przeciwnym kierunku – jest to droga do nikąd. Nie powiem, że przejawia się w nich tendencja do tolerowania miernych lub pozorowanych osiągnięć naukowych,

ale miejmy świadomość, że takie niebezpieczeństwo istnieje, jeśli w najbliższej przyszłości zasady te nie zostaną poprawione.

Na zakończenie chcę wyrazić pogląd, że członkowie Senatu podejmując tego typu uchwały, które wbrew pozorom mają strategiczne znaczenie dla Uniwersytetu, powinni mieć możliwość dogłębnego zapoznania się z projektami takich uchwał i załącznikami do nich, co najmniej na kilka dni przed terminem posiedzenia Senatu, na którym planuje się ich przyjęcie. W tym akurat przypadku zasada ta nie została dotrzymana. Co więcej, w trakcie posiedzenia Senatu, na którym rozważana tu uchwała została przyjęta, jej projekt i załącznik do niej został przekazany tylko dziekanom i prorektorom. Pozostali członkowie Senatu (a wśród nich i autor powyższych uwag) praktycznie więc nie byli w stanie przeanalizować i przemyśleć zawartych w tych dokumentach propozycji i ich konsekwencji. Jaki jest tego rezultat – każdy na naszej uczelni może zapoznać się z nim na stronie WWW Uniwersytetu Zielonogórskiego wyszukując pod adresem <http://www.uz.zgora.pl/ap/> uchwałę Nr 61 i załącznik nr 1 do niej.

K. Urbanowski

p o w i e d z i e ć w i e l e , n a p i s a ć m a ł o

P O M R O C Z N O Ś Ć W I O S E N N A

Wiosenny spacer po mieście nastroił mnie optymistycznie do życia, tylko jeden mały zgrzyt zakłócił mój wewnętrzny spokój i optymistyczne spojrzenie na świat. Co kilka metrów natykałam się na słupy ogłoszeniowe. Na każdym z nich plakaty. Krzyczą jaskrawymi kolorami, z daleka widać tytuły najnowszych filmów. Wszystkie zapraszają na filmy, koncerty, imprezy i inne cuda. No i co z tego?!

Może bym się i skusiła na wyjście do kina, teatru czy klubu. Ale jak mam podjąć decyzję? Na plakacie, np. kinowym, jest tylko tytuł i kilka nazwisk: reżysera i trzech, czterech aktorów. A co z resztą? Mnie interesuje to, o czym jest ten film. Chciałabym przeczytać jakieś streszczenie, a poza tym mam swoich ulubionych aktorów. Nie są to gwiazdy, a odtwórcy ról drugoplanowych. Tych nazwisk na plakatach nigdy nie ma. No właśnie, i dla mnie to jest problem. Poszłabym do kina gdybym wiedziała, że w filmie gra Iks Igrekowski. Jestem jego fanką, a filmy z nim oglądałam bezkrytycznie. Iks Igrekowski ma 198 cm wzrostu, a to przecież fenomen, i nie zamieszczają tego na plakacie! Poza tym on uwielbia spaghetti z serem mozzarella (tak samo zresztą

jak ja), więc warto byłoby ten fakt zaakcentować. Na czytanie gazet nie mam czasu, więc gdyby tak na plakacie wymienić nazwiska wszystkich aktorów i wszystko co o nich wiadomo? Co by to komu szkodziło?? A ja przynajmniej wiedziałabym, że ten film muszę obejrzeć.

A czy innym ludziom pracującym przy filmie nie należy się nazwisko na plakacie? Kuzyn szwagra ze strony żony mojego brata kiedyś statystował w filmie i nikt mu nie chciał wierzyć. A gdyby tak miał plakat ze swoim nazwiskiem? Mógłby niedowiarkom pokazać!

No i jak człowiek ma się nie denerwować? Chociaż swoją drogą, to dziwne. Przecież ludzie chodzą na te wszystkie imprezy i do kina. I wystarczy im tylko data, godzina i adres?? Nie podoba mi się to. To jest chyba jakiś kant! Ale z drugiej strony, kiedyś znajomy mówił mi, że najlepsza informacja, to krótka informacja, skonstruowana wg zasady trzech pytań: co? gdzie? kiedy? Jeżeli tak jest rzeczywiście, to plakaty na słupach miałyby jakiś sens. Muszę się chyba nad tym zastanowić!

esa

Od redakcji: Mamy prawo się domyślać, że refleksje naszej redakcyjnej koleżanki w jakiś sposób dotyczą uczonnej, akademickiej dyskusji nad zawartością informacyjną plakatu, jaki został wydany dla potrzeb tegorocznej rekrutacji. Otóż jesteśmy jedyną uczelnią publiczną w Polsce, dla której ministerstwo edukacji w wydawanym przez siebie informatorze nie jest w stanie przygotować oferty edukacyjnej na podstawie senackiej uchwały rekrutacyjnej. Z uwagi na obfite różnicowanie warunków naboru, uczelnia przygotowuje ją więc we własnym zakresie i potem umieszcza w informatorze MENiS. A co do plakatu – ten ma sporą, ale jednak ograniczoną powierzchnię i gdyby musiały się na nim znaleźć wszystkie informacje, lasu by nie starczyło... No cóż, sztuką jest mało napisać i dużo powiedzieć!

ap